Nr. 2. Stryj, dnia 15. czerwca 1893. **Rok I.**

Przedpłata z przesyłką pocztową: kwartalnie 1 złr. półrocznie 2 złr rocznie 4 złr. Przedpłatę przyjmuje Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju i główna trafika W-go Ilgnera.

GAZETA STRYJSKA

Dwutygodnik polityczno - społeczny

wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Dr. JÓZEF BYLINA.

Cena ogłoszeń: Za jednorazowe ogłoszenie od centimetra kwadratowego 3 ct. w rubryce nadesłane 6 ct. Przesyłki pieniężne i wszelkie listy adresować: Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju. Rękopisów nie zwraca się.

O obowiązkach obywatelskich.

Naród, pozbawiony samoistnego bytu politycznego, życie swe stósować musi pod względem obywatelskim do danych warunków — wskazanych ustrojem dotyczącego państwa lub kraju — do którego nienawistny los go wcielił. Kraj nasz, na podstawie konstytucyi austryackiej, ma zapewnioną w jej szczupłych ramach swobodę w pracy nad swemi instytucyami, — które stanowią klejnot w rozwoju życia duchowego narodu. W chwili obecnej, praca nad instytucyami narodowemi — to jedyny objaw życia narodowego, krwią naszych przodków okupiony. Jeżeli przeto cały nasz naród uznał dzisiejsza epokę jako poświęconą pracy pokojowej— pracy nad własnem odrodzeniem, pod względem podniesienia cywilizacyjnego najniższych warstw narodu — to cała nasza dążność i wszystkie siły ku temu doniosłemu celowi skierowane być winny. Przypada przeto na wszystkich obywateli kraju ciężki, lecz wdzięczny obowiązek, przyczyniania się inicyatywą, pracą i materyalną ofiarnością do powodzenia tego wielkiego dzieła.

Stowarzyszenia są temi awantgardami postępu, które w walce z sobkostwem i ciemnotą, zdobywają coraz szersze pola do skutecznego działania obywatelskiego. Jeżeli się bliżej przypatrzymy naszym stowarzyszeniom, natenczas przyjdziemy do przekonania, że ich rozwój opiera się na pracy i ofiarności jednostek, podczas gdy ogół obywateli zachowuje się w obec nich biernie. Ofiarność obywatelska w Galicyi dokonuje wielkich dzieł — czego dowodem kroclowe wyposażenie instytucyj o celach humanitarnych, które rok rocznie powiększają majątek narodowy. Jednakowoż powstałe i powstające fundacye publiczne w Galicyi również dowodzą, że jednostki tylko składają na ołtarzu Ojczyzny książęce fortuny, z których ogół korzystać może. Gdyby ta ofiarność i praca, przez jednostki dla dobra kraju poświęcone — miały ten skutek — że zagrzewałyby masy narodu do prac obywatelskich i centowych oszczędności na cele publiczne — byłby to największy tryumf dla dzieła miłości narodowej, podyktowanej przez patryotyzm szlachetnych ofiarodawców. Mamy bowiem najlepszy przykład na Czechach, którzy wszystkie swe prace narodowe, opierają na chłopach i mieszczanach. Centami złożonymi przez miliony obywateli — złożyli miliony na cele narodowe — i dzisiaj mężnie stawiać mogą czoło wszelkiemu uciskowi.

Gdyby przeto w kraju naszym, obok bezgranicznej ofiarności jednostek, stanął ogół z centowemi oszczędnościami, dokonalibyśmy wielkich czynów, a tem samem stworzylibyśmy odporną siłę dla wszelkich ataków naszych wrogów. — Nasuwa się przeto pytanie, gdzie szukać należy przyczyny, iż ogół u nas inaczej pojmuje spełnianie obowiązków obywatelskich, aniżeli niedawno z prochów powstały naród czeski? Jedni twierdzą, że brak oświaty w Galicyi jest tego przyczyną, — inni zaś, — że nędza powszechna grzebie wszelkie w tej mierze szlachetne usiłowania. Prawda, że obydwa te czynniki utrudniają w wysokim stopniu postęp życia narodowego, lecz oprócz tego wchodzi jeszcze trzeci, a może najwyższy czynnik destrukcyjny.

Brak wytrwałości stanowi naszą największą wadę narodową, dlatego też w życiu naszych stowarzyszeń widzimy z początku ich powstania, licznych członków, którzy się do przewodniej idei zapalają, — lecz nie na długo. Wkrótce dla towarzystwa obojętnieją, przestają regularnie płacić wkładki, a cały ciężar spoczywa na jednostkach, zasiadających w zarządzie, które często nie lepszym przyświecają przykładem. Następnie oglądają się zarządy za środkami ratunku, które zazwyczaj upatrują w zmianie statutu.

Żaden statut na obojętność członków nie wynajdzie środka, jeżeli go duch solidarności obywatelskiej nie wskaże.

To sumienne wypełnianie obowiązków, jakie nakłada przynależność do towarzystwa, stanowi podstawę w dotyczących pracach obywatelskich. Bez tego ścisłego przestrzegania interesu ogólnego w najszczuplejszym nawet zakresie działania,— życie publiczne nie może przejść w krew narodu.

Jeżeli nadto zważymy, że całe zastępy inteligencyi w kraju naszym, gdy chodzi o poparcie instytucyj obywatelskich, — wymawiają się brakiem czasu i zasadą, „że do żadnego towarzystwa nie należą“, — to przyznać trzeba, że poczucie obywatelskich obowiązków drzemie jeszcze u nas w masach, — i to nietylko w najniższych, lecz w wszystkich warstwach. Odwoływanie się: „z zasady nie należę do żadnego towarzystwa“, dowodzi tylko egoizmu i braku charakteru obywatelskiego. Wskazać można na liczne przykłady w naszem społeczeństwie, że osoby posiadające znaczniejsze zasoby materyalne, bez obowiązków rodzinnych, — często same nie wiedząc, komu ten majątek zostawić — nie spełniają najważniejszego obowiązku wobec swej wielkiej rodziny, jaką przedstawia naród. Mamy w sferze inteligencyi liczne jednostki, które wymawiając się wypełnianiem obowiązków zawodowych, nie widzą po nadto żadnych innych obowiązków, jakie mają względem tej ziemi, na której się ci fachowcy urodzili. Samo wypełnianie obowiązków zawodowych nie wystarcza na polskiej ziemi — starczyłoby dla Polaka w Chinach, lub Turcyi. Przyszłość naszego narodu leży w gorliwem i wytrwałem spełnianiu obowiązków obywatelskich przez wszystkich synów tego kraju, bo gromada, to wielki człowiek!

Posiedzenie Rady miejskiej.

Dnia 7. czerwca 1893, rozpoczęło się o godzinie 6 tej wieczorem, pod przewodnictwem burmistrza Göttingera, przy komplecie radnych.

Nader ożywioną dyskusyę wywołała pierwsza sprawa chodnika, nowo - założonego (od rynku, ku poczcie). Wedle uchwały Rady miejskiej, przedsiębiorca miał wykonać takowy z płyt. grubości 7 cm. Gdy przedsiębiorca tego warunku przyjąć nie chciał, magistrat zgodził się, by płyty miały grubości tylko 5 cm., zatem prezydyum magistratu prosi o zatwierdzenie tego zarządzenia. Zastępca burmistrza Stojałowski zaznacza, że chodnik jest już na ukończeniu. W bardzo trafny sposób wskazali radni Zatwarnicki i dr. Fruchtman niewłaściwość tego zarządzenia, tudzież brak kompetencyi magistratu do zmieniania uchwał Rady, gdy nie zachodzi przypadek nagłości (§. 48). Tego rodzaju postępowanie stawia Radę w przymusowem połączeniu aprobowania doskonałego zarządzenia, co też uczyniono, z jednomyślnem zastrzeżeniem, by magistrat Radę w tego rodzaju położenie nie stawiał.

Rada kompetencyę swoją z całą stanowczością bronić winna, gdyż wdzieranie się egzekutywy w prawa reprezentacyi obywateli, prowadzi do bezrządu i podkopuje powagę autonomii. (Przyp. Red.).

Radny Zatwarnicki podnosi, że ostatni pożar w domu Nussenblatta i Waldmana, wykazał, że miastu nawet w rynku grozi wielkie niebezpieczeństwo pożaru, z powodu nieprawidłowości w budowlach, gdyż wszędzie jest wiele komurek drewnianych, sienie domów zawalone są pakami i rupieciami, co ratunek i ewentualną ucieczkę tamuje, przeto interpeluje burmistrza, czy skłonny jest to niebezpieczeństwo uchylić.

Mowca zaznacza następnie, że ustawa budownicza bywa rozmaicie interpretowaną dla rozmaitych obywateli. Radny Szain przeprowadza roboty rekonstrukcyjne w najfatalniejszem miejscu śródmieścia, podczas gdy na to nie zezwolono starcowi szewcowi Starkiewiczowi, w odległej części miasta — i zapytuje, czy burmistrz jest skłonny do unormowania tych spraw. Burmistrz oświadczył, że co do Starkiewicza nic uczynić nie może, gdyż on od dawna ma polecone budynek znieść, a burmistrz ustaw przestrzegać musi.

Radny Zatwarnicki oświadcza, że obywatel Goldblatt dzisiaj rekonstruuje dach drewniany koło murowanych domów — trzeba być pobłażliwym, ale sprawiedliwym i dla wszystkich w równej mierze.

Burmistrz miasta oświadcza, iż specyalna komisya obchodzi całe miasto i wykaże wszelkie nieprawidłowości.

Następnie Rada przyjęła do wiadomości zmiany zaszłe w inwentarzu miasta, w roku 1892, przyczem wyrazili zapatrywanie pp. Stojałowski i Zatwarnicki, że wartość inwentarza w ten sposób prowadzona, staje się z czasem fikcyjną, i na przyszłość należy strącać pewien procent z ogólnej wartości na życie inwentarza.

Zgodnie z wnioskiem magistratu uchwalono wydzierżawić prawo propinacyi miejskiej dotychczasowym dzierżawcom na dalszy okres trzechletni, od dnia 31 paźd. 1893 przed dotychczasowymi warunkami i wypłacić datek konkurencyjny na restauracyę budynków cerkiewnych i plebanii w Dulibach w kwocie 287 złr. w. a. Radny Dr. Fruchtmann zaznaczył, że wymiar należytości jest za wysoki, termin rekursu upłynął. (Piękna gospodarka! Przyp. Red.) i postawił wniosek, by wszelkie orzeczenia władz wręczane były syndykowi do ewentualnego wniesienia rekursu.

Burmistrz miasta gorąco polecił prośbę Perli Körner, o pozwolenie postawienia budki na sprzedaż wapna, nad potokiem, w śródmieściu, koło szkoły.

Niewłaściwości podobnego żądania, a szczególnie niewłaściwość miejsca dosadnie zaznaczyli radni Zolnamicki i Dr. Fruchtmann, poczem na wniosek prezesa Waldmana, poparty przez radnego Zatwarnickiego, zgodzono się w zasadzie na udzielenie pozwolenia z zastrzeżeniami i poleceniem magistratowi wyszukania odpowiedniego miejsca.

Prośbę pp. Lipińskiego i Schexa o udzielenie zabaw w Olszynie, z pozwoleniem zamykania całego ogółu co drugi tydzień, jakoteż prawo urządzenia w Olszynie bufetu, odrzucono ze względów zasadniczych przyczem zaznaczył radny Dr. Fruchtmann, że może byłoby wskazanem oddanie jakiemuś przedsiębiorcy, nawet na razie bezpłatnie, części Olszyny (n. p. całe otoczenie pawilonu).

Rada uchwaliła wypłacić kolejowej radzie powiatowej, tytułem szkód poniesionych przy gaszeniu pożaru dnia 17-go kwietnia b. r. kwotę 42 zł. 60 ct., przyczem wywiązała się ożywiona dysuksya, w której uczestniczyli — radni Zatwarnicki Dr. Fruchtmann, Krasiński i Stojałowski, co do zasadniczego stosunku kolejowej straży pożarnej do miasta. Burmistrz miasta oświadczył przy tej sposobności, że w mieście zawiązuje się ochotnicza Straż pożarna, a projekt statutów został przedłużony namiestnictwu do zatwierdzenia.

W końcu wybrano do Rady szkolnej miejscowej pp. Gerusa i Leibrocka ponownie, a w miejsce b. starosty p. Lewickiego, (najczynniejszego i najzasłużeńszego członka Rady szkolnej. (Przyp. Red.), który z godności tej zrezygnował p. Kornickiego.

Inne sprawy spadły z porządku dziennego i na tem zamknął burmistrz posiedzenie.

W sprawie składu naszej Rady i stosunków dotyczących stronnictw, zastrzega sobie Redakcya głos w jednym z następnych numerów.

Szkoła przemysłowa uzupełniająca w Stryju.

Nieprzeparty postęp cywilizacyjny dąży nietylko do wytwarzania jednostek, potężnych wiedzą, które stoją ponad ogółem, ale stara się uświadomić masy, stanowiące właściwą nawę społeczną, gdy pierwsi są niejako przodownikami. Potrzebę uświadamiania i szerzenia oświaty, szczególnie pośród warstw rękodzielniczych, pojęły wszystkie narody Europy, a ich przykład, jakoteż nędza ekonomiczna naszego kraju, zrodziły także u nas konieczność troskliwszego opiekowania się sprawami przemysłu i rękodzielnictwa.

Szlachetnie pojęta potrzeba przeprowadzenia tego dzieła, dała pobudkę, że za inicyatywą Wydziału krajowego także w mieście naszem powstała szkoła przemysłowa uzupełniająca. Wydział szkoły, ukonstytuowawszy się dnia 20. lipca 1892, przedłożył Wydziałowi krajowemu statuta szkoły, które zostały z początkiem października z. r. zatwierdzone, a już 15. października nastąpiło otwarcie szkoły. Właściwa nauka rozpoczęła się dopiero z końcem listopada u. r., tj. kiedy każda z klas na dwa oddziały podzieloną została, czego niezbędnie wymagała zbyt wielka ilość uczni.

W skład Wydziału szkoły przemysłowej uzupełniającej wchodzą: burmistrz miasta jako przewodniczący, obywatel Zatwarnicki delegat gminy i zastępca przewodniczącego, dr. F. Fruchtmann delegat gminy, inspektor warstatów kolejowych S. Majewski, delegat Wydziału krajowego, starszy inżynier budowy i konserwacyi kolei J. Cieślikowski, delegat kolei

państwowej, ks. kanonik Fedusiewicz, delegat Towarzystwa zaliczkowego w Stryju i dr. Petelenz, dyrektor gimnazyum, kierownik szkoły i skarbnik. Naukę udzielało 11-tu profesorów.

Do opędzenia kosztów utrzymania szkoły przyczyniła się gmina kwotą 300 złr. w. a., oraz oświetleniem, opałem i obsługą szkoły, Wydział krajowy subwencyą w wysokości 537 złr. w. a., oprócz tego jednorazowym datkiem na zakupno przyborów 400 złr., kolej państwowa kwotą 200 złr., Tow. zaliczkowe w Stryju kwotą 200 złr., zaś rząd ma pokryć brakujące reszty do wydatków całorocznych. Nauka odbywała się w szkole ludowej męskiej.

Dnia 15. maja b. r. został zamknięty pierwszy rok istnienia szkoły, a dnia 4. czerwca b. r. byliśmy w sali posiedzeń rady miejskiej świadkami uroczystości zamknięcia roku szkolnego.

Senior tutejszej rady miejskiej obywatel Zatwarnicki, który przewodniczył Wydziałowi szkoły przez cały ubiegły rok, wyraził dzięki instytucyom, których współdziałaniu szkoła byt swój zawdzięcza, podniósł dobre intencye pracodawców i zaznaczył obowiązki uczniów.

Egzamin ustny, który potem nastąpił, wywarł na słuchaczach bardzo dodatnie wrażenie i wykazał, że grono nauczycielskie zrozumiało kierunek, w jakim pracować należy. Młodzież odpowiadała na pytania z poczuciem sił własnych i ze zrozumieniem rzeczy. Jużto przyznać należy zarządowi szkoły, że z ściśle obmyślanym programem przystąpiono do dzieła. Grono nauczycielskie zostało bardzo oględnie ugrupowane, za czem przemawia choćby ten fakt, że n. p. naukę rysunków powierzono zawodowym inżynierom.

Po odbytym egzaminie przemówił dr. Petelenz, kreśląc zadanie szkoły. „Praca kierowana umiejętnością, wytwarza prawdziwą demokracyę. Jednostki o wyższem wykształceniu są latarniami morskimi, a wy tą falą, która – daj Boże — by nie zalewała, ale budowała“.

Rezultat klasyfikacyi przedstawił się, jak następuje: Zapisanych uczni było 225, z czego klasyfikowanych 153, to jest wsyscy ci, którzy nie opuścili w ciągu roku nad 17 godzin nauki. W klasie pierwszej postęp bardzo dobry otrzymało dwóch, dobry 40, i ci wstępują do drugiej klasy; w drugiej klasie bardzo dobry postęp otrzymało 4, dobry 45, i ci otrzymali świadectwo ukończenia szkoły. Wedle wyznania zapisanych było do szkoły 138 rz. k., 57 gr. k., 6 innych chrześcijan i 24 wyzn. mojż.

Delegat Wydziału krajowego złożył podziękowanie tak kierownictwu szkoły, jak i gronu nauczycielskiemu za gorliwe zajęcie się sprawą i rozdzielił nagrody między najlepszych uczni. Czterech starszych uczni otrzymało dzieła, ozdobnie oprawne, zaś 7-miu młodszych książeczki Kasy oszczędności z ulokowanemi na tychże kwotami od 2-ch do 5 złr. w. a.

Z zadowolnieniem zaznaczyć należy zainteresowanie się szkołą pracodawców rękodzielników, wielu z nich było świadkami powyższej uroczystości. Uczniowie, którzy dostali dobry postęp, pozostają w nauce u następujących pracodawców: Müller Gustaw 3 uczni, Kubicki Franciszek 3 uczni, Dutkiewicz Józef 2 uczni Krasiński Tomasz 1, Wiszniewski Jan 1, warstaty kolei 40, Skiślewicz Jan 1, Jabłoński Filip 1, Mossingiewicz 1, Pfeifer Henryk 2, Dąbek Jan 1, Lisowski Jan 1, Samborski Ferdynand 1, Szczepanowicz Adam 1, Fedyk 1, Brambost 1, Stor Jan 1, Krynicki Jan 1, Wasong Franciszek 1, Görtz Filip 1, Wehrstein Jan 3, Waserab Roman 1, Balicki Karol 1, Galewicz Adam 1, Jeskliński Antoni 2, Gadziński Michał 2, Marmorowicz Józef 1, Wiśniowski Jan 1 i Platzer 1.

Towarzystwo zaliczkowe w Stryju.

Pojawiło się z druku sprawozdanie towarzystwa zaliczkowego w Stryju, z czynności za rok 1892, czyli piętnasty rok istnienia.

Z powyższego sprawozdania podajemy następujące dane: Towarzystwo liczyło z końcem roku 1892 -- 759 członków, w porównaniu z rokiem 1891 przybyło 46 członków. Cały majątek towarzystwa wynosił z końcem roku 1892:

a) w udziałach 27.740 złr. 62 ct.,

b) w funduszu rezerwowym i we własnym domu 6.546 złr. 02 ct., czyli razem 34.286 złr. 64 ct. a. w.

Pożyczek udzielono 549 w kwocie 137.848 złr. 51 ct., z tego spłacono 73.747 złr. 21 ct. Wkładki na rachunek bieżący 61.017 złr. 82 ct. Stosunek kapitału obcego do własnego, przedstawił się jak 1·3 do 1. Obrót ogólny kasowy wynosił 935.322 złr. 46 ct. a. w. — Czysty zysk z r. 1892 wynosił 2.383 złr. 24 ct., który rozdzieliło walne zgromadzenie na propozycyę rady nadzorczej w sposób następujący: 1) na 6% dywidendę od udziałów 1.536 złr. 18 ct., 2) 10% do funduszu rezerwowego 238 złr. 32 ct., 3) tantiemę dla dyrekcyi 300 złr., 4) dla biednych uczniów gimnazyalnych 50 złr., 5) dla towarzystwa św. Wincentego a Paulo 40 złr., 6) na organy do kościoła rz. k. 40 złr., 7) dla towarzystwa gimnastycznego Sokół 40 złr., 8) na dom ubogich przy cerkwi gr. kat. 35 złr. 9) dla towarzystwa „Ruska Bursa“ 35 złr., 10) na pokrycie długu po zmarłym biednym szewcu Franciszku Jelińskim 28 złr. 74 ct., 11) na kolejową straż ogniową 20 złr., 12) na ochronkę Terciarek szlązkich w Cieszynie 10 złr., 13) dom akademicki w Krakowie 10 złr. — Przytoczone cyfry dowodzą wymownie o racyonalnej i przezornej gospodarce tej instytucyi finansowej, którą zaliczyć wypada do najpożyteczniejszych w mieście naszem. — Z czystego zysku przeznaczone na cele publiczne kwoty, zdradzają, że to towarzystwo nie dąży do wzbogacenia jednostek, jak to się praktykuje w innych tego rodzaju instytucyach, lecz kierowane duchem obywatelskim, pragnie krajowi przysporzyć korzyści. Prezydyum rady zawiadowczej stanowią jako prezes: kniaź Włodzimierz Puzyna, zastępca prezesa p. Zygmunt Rzewuski, inżynier Rady powiatowej, sekretarz p. Jan Wachnianin prof. gimnazyalny, zastępca sekretarza p. Leon Maksymowicz, adjunkt sądowy. Dyrekcya: pp. Jan Mierczuk, Edward Praxmajer i Franciszek Zapłatyński, syndyk Dr. Józef Bylina. — Temu ze wszech miar na zaufanie i poparcie ogółu zasługującemu towarzystwu, serdeczne „Szczęść Boże“. *W. K.*

Korespodencye.

Kołomyja, czerwiec 1893. (*Nasze przyjemności i nawyczki, upadek miasta, z wyborów, teatr Kwiecińskiego*). Od 6 tygodni mamy w naszem mieście stanisławowski teatr Kwiecińskiego, któremu zawdzięczamy nie jedną mile spędzoną chwilę. Gdyby nie teatr, to podczas tych ciągłych deszczów melancholija ogarnęłaby mieszkańców, którzy w pogodnym nawet czasie, nie wiedzą co ze sobą zrobić — gdyż oprócz spaceru do miejskiego ogrodu i nad Prut, — publiczność nasza nie lubi się ruszać. Kto ma rodzinę, ten przesiaduje w ogródku przed swoim domem podobnie jak spanoszony przedmieszczenin paryzki, który ze swej willi widzi cały świat. Zapowiedziane festyny z powodu niepogody nie przychodzą do skutku, a cała zabawa nasza kończy się na kilku koncertach, przysparzających dochody celom publicznym. Miasto nasze skutkiem wyczerpania źródeł nafty w Słobodzie, coraz więcej upada. Liczne hotele stoją pustkami, sklepy nie wiele targują, a tylko kolej miejscowa (zwana lokalką), prowadząca z dworca przez środek miasta do dawnej Kalifornii naftowej, przypomina minione, dobre czasy. — Jak długo niema wyborów do Rady państwa, żyjemy wszyscy w miłej zgodzie, i wspomnieniami o przebytych procesach karnych. Niech tylko rozpisane będą jakieś wybory, Kołomyja zaraz przypomnie się światu, jako sławne miasto o amerykańskich praktykach wyborczych, i tę sławę nie tak prędko da sobie wydrzeć. W tych dniach opuści nas teatr Kwiecińskiego, który udaje się na Mazury, do Tarnowa na kilka przedstawień, a potem na kilka tygodni do Krynicy. Życzyć tylko możemy dyrektorowi najlepszego powodzenia, bo pracą i zapobiegliwością na poparcie publiczności zasługuje. Sejm krajowy uznał pożyteczną działalność Kwiecińskiego, dla polskiej sceny, udzieliwszy mu subwencyi 500 złr., a publiczność kołomyjska licznem odwiedzaniem teatru dała wyraz swej sympatyi dla tej instytucyi.

W personalu, który poważnem pojmowaniem swego powołania wyróżnia się od innych teatrów prowincyonalnych, znajduje się kilka wybitniejszych talentów, któreby mogły być nawet ozdobą większej sceny. W ostatnich czasach grano komedyę „Wojna podczas pokoju“. Oprócz doskonałej gry Kwiecińskich, odznaczyli się również bardzo starannem i poprawnem wystąpieniem: panie Gosławska, Szymańska i panowie Milewski, Herman i Berski. Grano również piękny dramat „Dwie sieroty“. Z wielkiem uczuciem i zrozumieniem odegrała najefektowniejszą rolę ślepej sieroty (Ludwiki) p. Kwiecińska, a doskonały typ odtworzyła pani Rożańska przejmującą grą jako Frochard. Rolę hrabiny de Linieres objęła panna Gosławska, która dystyngowaną, grą niezwykłą inteligencyą, klasycznym spokojem i łudzącą naturalnością zdradziła wybitny talent dramatyczny poparty poważnemi studyami. Jeżeli dodamy, że posiada nadzwyczaj dźwięczny głos, to przyznać trzeba pannie Gosławskiej kwalifikacyę artystki dramatycznej dla wielkiej sceny. Nie wątpimy też, że ją wkrótce zobaczymy na wybitniejszem stanowisku artystki.

Rola sieroty Henryki przypadła pannie Borysławskiej, która wywiązała się ze swego zadania wcale dobrze. Jednakowoż powinna się pozbyć tego wschodniogalicyjskiego głosu śpiewającego, gdyż głos artystki, to tło obrazu. Z ról męskich na pierwszem miejscu postawić winniśmy p. Kwiecińskiego (Piotra). P. Milewski (Vaudray), widocznie pracuje nad sobą, gdyż talent jego coraz więcej się rozwija. P. Berskiemu należy się poklask za pełną

Z TEKI GUWERNERA.

(ZDARZENIE PRAWDZIWE.)

(Ciąg dalszy.)

Dym i mgły rozszerzały się późną księżycową nocą nad miasteczkiem pruskich fabrykantów, którzy tu osiedli, zakładając rozliczne huty i fabryki, celem ominięcia wysokiego cła rosyjskiego od swoich produktów.

Drogą od Galicyi do L.... prowadzącą, zbliżał się wózek chłopski, a na nim oprócz woźnicy, naprzemian drzemiącego i odmawiającego półsennie pacierze, widzimy młodzieńca, tęsknem okiem zapatrzonego w krajobraz, osrebrzony światłem księżyca.

Aleksander Aksamanów marzył o ubóstwianej matce, która go za chwilę do serca przyciśnie. Przypominał sobie, jak z narażeniem bezpieczeństwa osobistego, wysyłała go pod pozorem choroby do szkół krakowskich, aby się wykształcił na prawego syna Ojczyzny. — Znał już czuły węch i spryt czynowników rosyjskich w wietrzeniu spraw tego rodzaju. Najgroźniejszym w tej mierze był kapitan żandarmeryi, którego milczenie trzeba było okupywać grubemi łapówkami. Przychodził on też często do właścicielki hotelu, rozpytywał szeroko o pobycie Aleksandra i skutkach kuracyi w Krakowie, a indagacyę kończył wzmianką, że potrzebuje kilkanaście butelek szampańskiego, gdyż się spodziewa gości. Pani Aksamanów wiedziała wtedy, co czynić.—Takiemi i podobnemi myślami zajęty Aleksander nie spostrzegł, jak wózek wjechał w ulice dobrze mu znane, i stanął przed jasno oświetlonym hotelem odeskim. Odprawiwszy woźnicę, przyspieszonym krokiem wbiegł na schody pierwszego piętra. Tu spotkał prawie u wejścia pana Reichnera w towarzystwie matki. Gdyby nie przepełnione uczuciem serce, spostrzegłby łatwo lekkie zakłopotanie obojga. Aleksander znał już dawniej p. Reichnera, jako przyjaciela i doradcę matki w sprawach finansowych i familijnych. On to nakłonił panią Aksamanów, że wybrała dla syna zawód techniczny po zdaniu matury, a gdy skutkiem miernych zdolności przy egzaminie dojrzałości otrzymał poprawkę, wyszukał dla niego zdolnego guwernera. Aleksander powrócił właśnie z Krakowa, dokąd jeździł, celem zasięgnięcia informacyi i dokąd miał się znowu udać z guwernerem, aby poprawić niedostateczny wynik pierwszego egzaminu.

Po przywitaniu zatem, choć spóźniona była pora, udali się wszyscy troje do salonu matki na herbatę. Tu omawiając wypadki dnia, iluminacyę jutrzejszą i przechadzkę po mieście, zabawiono nie długo. Pan Reichner pożegnawszy się ceremonialnie, przyrzekł jutro na przechadzce towarzyszyć i oddalił się; syn z matką pozostali sami.

„Olesiu mój!“ — rozpoczęła pani Aksamanów bez wstępu — „co powiesz, że pan Reichner stara się o moją rękę?“

Na twarzy młodzieńca odmalowało się niepomierne zdziwienie.

„Pan Reichner—o Twoją rękę matko?“

„Tak, — czy widzisz w tem co złego, czy może nie przystajesz mu?“

„Sprzyjam, to jest, sprzyjałem mu do tej chwili, lecz teraz nie wierzę w szczerość jego zabiegów i w tem właśnie widzę złe. Zdaje mi się bowiem, że on cię oszukuje. Jakże dziwnem było jego pożegnanie!“

Pani Aksamanów uśmiechnęła się, rozważając w myśli słowa syna.

Wzmianka o dziwnem pożegnaniu dawała jej poniekąd gwarancyę, że gorące usposobienie młodzieńca domagało się w tym wypadku jedynie cieplejszego objawu uczuć, jako dowodu szczerych zamiarów na przyszłość.

„A więc nie podobało ci się jego pożegnanie?“ rzekła matka.

„Ach mamo, przestań!“ — zawołał syn porywczo -- „nie myślałem o tem, że ten człowiek może mi zabrać serce matki“.

Pani Aksamanów zmięszała się, poprzednie jej domysły okazały się płonnymi.

„Nie, synu drogi -- serca matki on ci nie zabierze; lecz rozważ — co mnie innego pozostaje nad oddanie ręki panu Reichnerowi? Ciebie czekają jeszcze długoletnie studya, potem pójdziesz w świat daleki, goniąc za wymarzonymi ideałami. Cóż za los wtedy mnie osamotnioną czeka? Już dziś majątek nasz rozdrapują bezwstydni czynownicy, a gdyby nie obrotność pana Reichnera, kto wie, w jakiem położeniu byśmy się znajdowali“.

„O, mój Boże!“ westchnął młodzieniec, — „jak się to wszystko skończy, bo ja mu nie dowierzam“.

„Pójdź Olesiu na spoczynek“ — rzekła — „po podróży jesteś zdenerwowany, guwerner twój czeka pewnie na ciebie, bo on długo w nocy pracuje. Jutro, gdy przyjdzie pan Reichner, nie okazuj mu niechęci, pomnij, jak wiele dobrego nam czyni!“ dodała i pochyliwszy się nad czołem syna, złożyła na niem pocałunek.

„Dobranoc, mamo!“ — odrzekł Aleksander, niosąc do ust rękę matki -- „starać się będę uczynić zadość twojej woli“.

* * *

Nadchodząca północ, nie spuściła jeszcze dobroczynnego snu na znużone powieki znanych nam już osób. Aleksander, choć znużony podróżą, nie mógł usnąć, bo myśl o przyszłym ojczymie odpędzała sen z jego oczu.

Na pysznem, kotarami osłoniętem łożu, także pani Aksamanów daremnie oczekiwała ukojenia poruszonych nerwów. Miotana sprzecznemi uczuciami, wstawała i kładła się znowu na miękkie posłanie. Obowiązki matki toczyły walkę z prawami w żyłach tętniącej krwi. Przed oczami jej stawał opuszczony syn, ginący w przyszłości gdzieś na obczyźnie — bez opieki — to znowu klasyczny profil, herkuliczne kształty i namiętne uściski kochanka.

W jednej z drugorzędnych restauracyj miasteczka L., w pokoiku dla „zamkniętych kółek“, zastajemy naszego architektę w towarzystwie wysłużonego urzędnika rosyjskiego. Po sutych odznakach na szyneli oficyalnej — a jeszcze więcej po charakterystycznej fizyognomii cywilizatora azyatyckiego pokroju, miejscowi poznawali w nim groźnego, nie tyle ze skrupulatnego przestrzegania surowych ustaw, ile ze sprytnego wyduszania łapówek, kapitana żandarmeryi D...... Na stole szumi samowar, i dostarcza co chwila tak ogólnie rozpowszechnionego w Rosyi czaju. Po szampanie, to drugi krzepiący siły narodowy napój. Zdaje się, że interes pomiędzy oboma już ubity.

„A więc panie kapitanie“ — rzecze architekta — „reasumując, cośmy mówili, sprawa przedstawia się w ten sposób: Ja robię donos do Warszawy, że Aleksander Aksamanów, syn jenerała rosyjskiego — nie wychowuje się w wierze prawosławnej, lecz za granicą, w katolickiej. Pan kapitan postara się, że pani Aksamanów dostanie ostrzeżenie i wskazówki najszybszego wyjazdu za granicę. Tu na miejscu poczynimy ułatwienia celem wysłania naprzód syna, dla zatarcia śladów, a później matki, rzeczą pana kapitana będzie sprawę tymczasem przeciągnąć, aby uzyskać na czasie. Za to wypłacam 3.000 rubelków gotówką, a tu pięćset jako zadatek“ — dodał, wręczając pakiet bumażek groźnemu dygnitarzowi.

„Haraszo!“ — odrzekł kapitan, chwytając drapieżnymi szponami banknoty — „ale mówię Wam, że wdowa musi drugie tyle zapłacić“.

Ciąg dalszy nastąpi.

humoru, odegraną rolę Picorda, służalca. Z odegranych dotychczas sztuk zasługuje nadto na uwagę. „Urjel Akosta" tragedya K. Gutzkowa przekład M. B. Antoniewicza.

P. Milewski (Urjel) nie grał tak dobrze jak zwykle, w szczególności czwarty akt w synagodze wypadł słabo. Scena ta ma przejmować widza do głębi duszy, tymczasem ani nie dotknęła nerwów. Scena przekleństwa (de Santos) p. Borysławskiemu nie udała się, gdyż artysta nie nauczył się roli.

Natomiast śliczna była scena starej ślepej matki Estery (panna Gosławska), która znamienicie odegrała ją z Urjelem i Judytą (panną Szymańską). Gra tej ostatniej również nie pozostawia nic do życzenia.

§. §.

Tarnopol, dnia 2. czerwca 1893. (*O gazetach, „porządny" człowiek, Podolacy i ich gospodarka na roli i w mieście, zjazd „Sokołów", zwiastuny nędzy).* Otrzymaliśmy wasze pismo i z prawdziwą zazdrością przeglądnęliśmy je od deski do deski. Nam w stolicy Podola ani marzyć o czemś podobnem; Stryj to przedmieście Lwowa, zatem więcej tam inicyatywy, czynu i myśli. U nas nie ma komu chwycić się tak niewdzięcznej pracy; trzeba wyznać otwarcie, że gdyby nawet znalazł się kto i podjął czegoś podobnego, patrzanoby na niego jak na raroga. „Porządny" człowiek u nas ma odsiedzieć swoje godziny urzędowe w biurze, za ladą, lub w warstacie, opiekować się troskliwie swoim żołądkiem, przejść się wieczorem przez ulicę pańską, strzedz, by „majteczki" leżały na nim dobrze, od czasu do czasu wolno mu zgrać się w karty lub „pałkę" zalać — zaś każdy inny, któryby się do czegoś więcej rwał, to już podejrzane indywiduum.

Czasami, przechodząc ulicą Pańską, na której wieczorem cała t. z. inteligencya miasta się gromadzi, spoglądam na te dumnie wzniesione głowy wielkich mężów do nijakich interesów — i budzić się może w człowieku tylko jedno pragnienie, bym mógł być tem, co każdy z nich o sobie myśli. Wszyscy jesteśmy wielcy, zresztą i wy dobrze o tem wiecie, przecież znani są Podolacy w życiu parlamentarnem i ich gospodarka. Gospodarzyli też oni, aż się zupełnie wygospodarowali, i wkrótce Podolak, właściciel ziemski, będzie unikatem; nawet w Skwarzawie, tej stolicy głównego gospodarza naszego w Radzie państwa arendarze rej wodzą. Czegoż zatem można się spodziewać po innych n. p. po naszem mieście, wygospodarowaliśmy się, że komisarz starostwa musiał przemocą zająć krzesło prezesa miasta.

Nieco życia, do którego podniecenia przyczyniły się nasze panie w wysokim stopniu objawiły przygotowania do zlotu Sokolego, który się odbył w dniach zielonych Świątek. Będzie to najpamiętniejsza chwila w naszej egzystencyi na kilka dziesiątek lat. Sam wjazd „Sokołów" do miasta, był dla nas rzeczą imponującą; okrzyków entuzjastycznych z naszej strony nie było, ale milczenie, pochodzące z zachwytu, podziwu i jakby z przerażenia, było najwyższym wyrazem naszych uczuć. Widziałeś starych obywateli, których tutejsze stosunki przeistoczyły w manekinów ocierających ciehaczem łzę, gwałtem wymykającą się z pod powiek. Sami posiadamy mało sił żywotnych, ale każdy objaw żywotności idei nam drogiej, usposabia nas modlitewnie, wszak to znana rzecz, że bardzo modlą się ci, co utracili wiarę w swoje siły — organizm pełen życia rwie się do czynu i działa.

Zlot „Sokoli" przeminął, szaraczkowi bohatery rozjechali się do swoich sadyb, a u nas wszystko powróciło do pierwotnego stanu ciszy grobowej. W towarzystwach kasynowych tylko, których jest tu bez liku, szczególnie w okresie po pierwszym każdego miesiąca wrze nieco żywiej życie przy stolikach, lub jaka ploteczka przeleci lotem błyskawicy po mieście.

Żyjemy sami dla siebie pojedynczo, przestrzegamy, żeby żaden dysharmonijny ruch niezamącił etykietą prawie hiszpańską skrępowanych stosunków towarzyskich, i będziemy czekać, aż jak grom spadnie na nas wiadomość n. p. o wędrówce podolskiego ludu na wschód, — rzecz sama z siebie wynika, że dowiemy się o tem ze Lwowa i gdy już będzie po wszystkiem, a aura i stan plonów jest już dzisiaj złym wróżbitą.

T.

Kronika.

Pamiętajmy o „Szkole ludowej" i fundacyi im. Kościuszki!

Wiadomości osobiste: Minister Sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych **Kazimierza Jana Zdańskiego z Wielkich Mostów do Stryja, zaś dr. Fryderyka Jakobowskiego z Kulikowa do Skolego.**

Delegat kółek rolniczych p. Korol zagościł dnia 36 m. do naszego miasta i informował się w Radzie i Starostwie w sprawie Kółek.

Na pogrzeb Teofila Lenartowicza w Krakowie wysłały delegatów ze Stryja towarzystwo: „Sokół" „Szkoły ludowej" i „Gwiazda".

Z życia towarzyskiego. Dnia 6 czerwca b. r. odbył się w Kościele parafialnym rz. k. w Stanisławowie ślub dr. Eugeniusza Lachowicza z Rzeszowa z panną Heleną Gralewską. Dr. Lachowicz zapisał się nader sympatycznie w pamięci naszej jako wzorowy pracownik w Wydziale „Sokoła" Stryjskiego.

Nasi maturzyści. Pisemna matura w tutejszem gimnazyum rozpoczęła się 15 maja b. r. Zasiadło 37 abituryentów (eksternista). Ustna matura rzzpocznie się 26 czerwca b. r. Życząc serdecznego powodzenia naszej młodzieży, żywimy nadzieję, że wszyscy abituryenci wyjdą zwycięsko z tej pierwszej próby ogniowej w życiu.

Okręgowy „Zlot Sokołów" odbędzie się w dniach 2 i 3 lipca w Inowrocławiu, w Wielk. ks. Poznańskim.

Powodzie. Od dłuższego już czasu nieustanne deszcze stały się powodem wezbrania — jak dotychczas — rzek górskich, których regulacyi od wielu już lat napróżno kraj się domaga.

Dla naszych stron krytycznym był dzień 5-tego czerwca. Tłumy publiczności dążyły ku drogowemu mostowi na Stryju, by przekonać się o grozie niebezpieczeństwa. Stan wody dochodził 2° m. na wodowskazie kolejowego mostu. Fale szalonego żywiołu zalewały głowy filarów mostowych. Cała dolina od mostów ku nowej rzeźni przedstawiała jedno wzburzone jezioro.

Piwnice domów zalała woda również, dochodząc miejscami $1._{0}$ m. wysokości.

Na przestrzeni od Stryja do Stanisławowa wylały wszystkie rzeki: Bereźnica, Sukiel, Witwiczanka, Świca, Czeczwa, Łomnica i obie Bystrzyce, powodując półtoradniową przerwę w ruchu kolejowym.

Rzeka Sukiel przedarłszy się przez pola usiłowała zmienić koryto pod Bolechowem, lecz z powodu przeszkody, jaką stanowił nasyp kolejowy, wróciła do dawnego łożyska.

Największe zniszczenie spowodowała Świca, zatapiając gminę Hoszów. Około 30 domów stoi w wodzie. Starostwo dolińskie zażądało pomocy wojskowej. Dnia 7-go czerwca przybył z Przemyśla przez Lwów oddział saperów złożony z 36 żołnierzy i z 6-ma łodziami pod komendą porucznika.

Umyślnym pociągiem ze Stryja dowieziono ich na miejsce katastrofy. Do chwili w której te notatki piszemy trzeci już dzień pracują żołnierze z prawdziwem poświęceniem wywożąc ludzi z zatopionych mieszkań w miejsca bezpieczne. Praca jest niezwykle ciężką, gdyż wody opadają i na mieliznach muszą żołnierze wyłazić, by łodzie przesuwać — natomiast prądem górskiej rzeki niepodobna łódki przeprowadzić.

Z tartaku w Wygodzie przyniosła Świca około 30 tysięcy kloców drzewa, które uwieńczyły dzieło zniszczenia. Czego wezbrane wody nie mogły zniszczyć, temu podołały kloce tocząc się po zasianych polach i łąkach, a obecnie po opadnięciu wody zalegają pokotem nadbrzeżne grunta. Gdzie leży przyczyna, iż kloce z wezbraną wodą poszły w dół rzeki, dotychczas skonstatować nie można. Niezawodnie właściciele tartaków ponieśli znaczną szkodę, lecz kto wynagrodzi szkodę wyrządzoną klocami chłopom.

Kloce te przyczyniły się do zatopienia Hoszowa a uderzając o ściany domów, potrafiły nadbrzeżny dom przebić w ten sposób, iż woda przezeń na wskróś przepływała.

Znaczne spustoszenia wyrządziły również rzeki Łomnica, Czeczwa i obie Bystrzyce tak w zasiewach, jakoteż w przerwaniu komunikacyj. — Na przestrzeni Stryj - Sambor nastąpiła również przerwa w ruchu kolejowym o dzień jeszcze pierwiej. Po dwóch oniach powiodło się jednak przeszkody ruchu usunąć, Gościniec z Drohobycza do Stryja także w dwóch miejscach przerwany.

W kierunku ze Stryja do Ławocznego i do Lwowa nie mieliśmy przerwy w komunikacyach, jakkolwiek wody Oporu i Dniestru podobnież wezbrały i zniszczyły wszystko co tylko znajdowało się w terenie zalewowym. Tartak w Skolem oblicza swe straty na 20 tysięcy złr.

Jakkolwiek dotychczas szkody jeszcze nieobliczalne, będą wszędzie bardzo znaczne. Obliczeniem szkód zajęły się już Wydział krajowy i namiestnictwo. — W najnieszczęśliwszem położeniu znajdzie się obecnie włościaństwo. Nadzieje na piękne zbiory jednym zamachem zniszczone. Bez intenzywnej pomocy ze strony rządu i kraju pozostaje naszemu włościaństwu już tylko nędza.

Towarzystwo kasy chorych. Wybory delegatów do kasy chorych w Stryju, odbyły się w dniach 14 i 15 maja b. r. pod przewodnictwem c. k. komisarza rządowego.

Jak to zazwyczaj bywa przy każdych wyborach, tak też i tu znalazła się partya niezadowolonych, która dokonany wybór zakwestyonowała i protest wniosła.

Pomyślnego wyniku protestu wyczekiwaliśmy cierpliwie, gdyż wybory kierowane przez obywateli, którzy tylko dobro tej instytucyi, — poświęconej ku pożytkowi klasy roboczej — mieli na względzie, odbyły się prawidłowo, według obowiązujących przepisów. — Partya niezadowolonych, przyszła przecież do przekonania, że wybory dokonano legalnie, i protest dotyczący cofnęła. Wybory za tem stały się prawomocnemi, i wkrótce spodziewać się można ich zatwierdzenia przez władzę. Obrano przeto 22 delegatów z grupy pracodawców, a 44 delegatów z grupy robotników, którym przypada teraz ważne zadanie, wyboru zarządu z 9 członków. Ponieważ kasa chorych czerpie swe soki żywotne, z najbiedniejszej klasy, bo z warstwy robotniczej, przeto tem cięższy obowiązek przypada delegatom, powołanym do ustanowienia sumiennej i sprężystej administracyi, by ogół członków jak największe odniósł korzyści. Do zarządu należałoby przedewszystkiem wybrać obywateli bezinteresownych, sumiennych, i którzy mają czas do poświęcenia dla pracy nad rozwojem tej humanitarnej instytucyi. Na przewodniczącego kwalifikować się może tylko obywatel posiadający powyższe zalety, tudzież energię, by zmusić wszystkich chlebodawców, do zgłoszenia w towarzystwie wszystkich zatrudnionych u siebie robotnikow i uiszczenia należytości w przepisanym terminie. Funkcye przewodniczącego zarządu żadną miarą łączyć nie można z czynnościami kasyera a sekretarzem winna być mianowana osobistość obeznana z dotyczącą ustawą i przepisami. Również co do obowiązków lekarza towarzystwa, winien się zarząd zastanowić, czy nie byłoby wskazanem porozumienie z niektórymi tutejszymi pp. lekarzami, by każdy chory miał dowolny wybór lekarza. Obecnie bowiem nie jest wykluczonem, że stały lekarz kasy chorych może się wydalić po za obręb swej siedziby, na czem jednak chory cierpieć nie powinien, gdyż natychmiastowa pomoc lekarska decyduje często o życiu i losie całej rodziny.

W. T.

Sezon kąpielowy w naszem mieście Już w połowie b. m. rozpocznie się w mieście naszem sezon kąpielowy, tak dawno przez nas oczekiwany, i znowu będziemy mogli korzystać z pokrzepiającej i uzdrawiającej, a miłej nam rzeki „Stryj".

Rrzeka nasza w niewielkiej od miasta odległości, co roku w czasie sezonu nęci do siebie pokrzepiającymi skutkami nawet obcych, którzy przyjeżdżają do Stryja, by tu po całorocznej żmudnej pracy znaleść odpoczynek. Że kąpiel w naszej rzece pociąga za sobą uzdrawiające skutki, wiedzą dobrze ci, ktorzy jej już używali. Dla tego radzimy wszystkim chcącym się kąpielą rzeczną pokrzepiać, by do nas zagościli, a z pewnością nie pożałują tego kroku. Rozwinięta u nas komunikacya, pociągi kursują w czasie sezonu dziennie do Lwowa i napowrót 4 razy Olszynka, w której odbywają się dość często festyny i inne tego rodzaju zabawy, wystarczająco przemawiają za tutejszym pobytem. By jednak bliżej poinformować przyjezdnych, donosimy, że już w połowie czerwca b. r. rozpocznie kursować codziennie omnibus od dworca kolejowego do kąpieli a mianowicie od 6ej rano do 8ej wieczorem. Taryfa wynosi za klasę I od osoby 8 ct. za II klasę 6 ct. dzieci poniżej 5 lat w towarzystwie starszej osoby nie płacą. Abonament z nieograniczoną ilością dziennej jazdy, pierwszą lub drugą klasą wynosi miesięcznie 3 złr.

Brzegi wydzierżawiło miasto nadal zeszłorocznemu dzierżawcy p. Hoszowskiemu, który jak w poprzednim roku, tak i teraz starać się będzie o urządzenie nie pozostawiające nic do życzenia.

Wynagrodzenie za używanie budki lub ławki, będzie zapewne jak w zeszłym roku dość umiarkowane, co zresztą leży w interesie samego dzierżawcy.

Na jedno atoli chcemy zwrócic uwagę dzierżawcy, a mianowicie, iż należałoby dla bezpieczeństwa i wygody założyć linwę wzdłuż rzeki, którą by się można powstrzymać w rwiącej wodzie.

F. F.

Na posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej dnia 24 maja b. r. rozwinęła się zbyt ożywiona dyskusya nad wnioskiem o wybudowaniu kolei elektrycznej, która uczyniła ujmę powadze reprezentacyi stolicy. Radny miasta Roman bar Gostkowski, profesor tamtejszej szkoły politechniczej, uznana w Austryi powaga naukowa na polu elektrotechniki, zabrał głos w sprawie budowy i exploatacyi kolei elektrycznej we własnym zarządzie miasta, dowodząc niezbitemi i nawet najsłabszy umysł przekonywującemi argumentami, że objęcie ruchu na tej kolei we własny zarząd miasta nie może się opłacać a tem samem będzie musiało miasto pokrywać niedobory. Radził przeto, aby miasto wybudowało kolej pędzoną motorami gazowemi, co byłoby najkorzystniej, gdyż za kilka lat obejmuje Lwów na własność tamtejszy zakład gazowy. Ta argumentacya nie przypadała jednak do gustu pewnej grupie radnych, którzy krzykiem chcieli zagłuszyć słowa prawdy i nauki wygłoszone z trybuny publicznej. Ze smutkiem zaznaczyć tu musimy, iż do tych, którzy hałasem chcieli obalić poważne argumenty prof. bar. Gostkowskiego, należał także nasz poseł do Rady państwa, p. prof. Dr. Gustaw Roszkowski. Tego rodzaju zachowanie się prof. Dr. Roszkowskiego na publicznem posiedzeniu reprezentacyi stolicy kraju, co najmniej, nie licowało z powagą posła do Rady państwa.

Tutejszy restaurator kolejowy, p. Dienstl, otworzył werandę obok restauracyi kolejowej, dla użytku publiczności. Na tej werandnie, stanowiącej punkt zborny naszej publiczności w letnich miesiącach, przygrywać będzie co drugą niedzielę muzyka kolejowa a mianowicie: 20 czerwca, 9 lipca, 23 lipca, 6 sierpnia, i 20 sierpnia.

Czytelnia kolejowa zamierza wprowadzić w Stryju staropolski zwyczaj puszczania wianków na rzece, w wigilią Śgo Jana t. j. 23 czerwca b. r. Program tej uroczystości ma być bardzo urozmaicony i zawiera pomiędzy innemi, grę muzyki kolejowej i spiew chóru Czytelni. Na opędzenie kosztów będzie się opłacać bardzo niski wstęp. Z naszej strony, możemy tylko wyrazić uznanie dla tego obywatelskiego zamiaru, i zachęcić naszą publiczność do jak najliczniejszego udziału w tej pięknej uroczystości. W razie niepogody będzie ta uroczystość odroczoną do 30 czerwca b. r.

Członkami „Szkoły ludowej" są: Opolska Janina, Müllerowa Aleksandra, Templowa Ksawera, Zaleska Wanda, Strzechowska Wanda, Veltzowa Zofia, Tyszarska Adolfina, Baronowa Brückmanowa, Kornicka Włodzimiera, Stojałowska Anna, Kukurudzowa Gabryela, Herbertowa Albina, Błachutówna Marya, Skwirzyńska Olga, Śliwińska Julia, Puzdrowska Marya, Hołubowiczówna Paulina, Makuszyńska Marya, Fruchtmannowa Klara, Kraftowa Paulina, Papieska Marya, Struszkiewiczowa Teresa, Jaworski Tomasz, Rozenberg Nachman, Brzezinowa Julia, Długoszówna Kazimiera, Manasterska Feliksowa, Jeżowa Anna, Martiniówna Helena, Mrg. Gordonowa Walerya, Weinberger Jadwiga, Elektrowiczówna Helena, Wex Gustaw, Manasterski Marceli, Baronowa Brunicka, Janicka Józefa, Göttinger Ludwik, Bylina Józef, Lachowicz Eugeniusz, Hora Adolf, Rieger Jan.

Bez numerów. W światowym przewodniku Bedeckera, dla podróżujących, zająć winno miasto nasze pocieszne miejsce, gdyż tegoż mieszkańcy obchodzą się bez numerów na domach. Widocznie panują takie patryarchalne stosunki pomiędzy zarządem miasta, a jego mieszkańcami, że numer na domu uznany jest za zbyteczny, skoro oryentować się trzeba bez tegoż. Być może, że ta osobliwość małomiasteczkowa ma na celu ściągnięcie turystów, dla przypatrzenia się temu porządkowi.

Straż pożarna ochotnicza. Dowiadujemy się, że zawiązała się „miejska straż ogniowa ochotnicza" i że statuta tej najmłodszej instytucyi przedłożone już zostały do zatwierdzenia władzom politycznym. Równocześnie podajemy do wiadomości, że miejska straż ogniowa, która niedawno uległa reorganizacyi i powiekszoną cokolwiek została, odbywa swe ćwiczenia każdego wtorku i piątku w zabudowaniu magistratu. Spodziewamy się, że reprezentacya miasta nie poprzestanie na tym pierwszym kroku, lecz odczuwając potrzebę doby, poniesie dalsze wydatki na odpowiednie powiększenie i utrzymanie straży na wysokości jej zadania.

Badania geologiczne. W celu zbadania geologicznych pokładów potasowo-solnych w Galicyi wschodniej, wykona zarząd salinarny kałuski nowe wiercenia w ciągu bieżącego lata, a mianowicie: w powiecie dolińskim, w Turzy wielkiej wykonać się ma otwór wiertniczy około 400 m. głęboki i w powiecie stryjskim, w miejscu kąpielowem Morszyn — jeden szyb badawczy 20 m. głęboki. Roboty mają być najpóźniej w tym miesiącu rozpoczęte.

„Rodzina". Najważniejszą instytucyą humanitarną dla rękodzielników jest obecnie w Galicyi „Rodzina", a celem jej jest wspieranie moralnych i materyalnych interesów swych członków. Towarzystwo to, którego władzą naczelną jest wydział centralny we Lwowie, posługuje się następującemi środkami do osiągnięcia tego celu. Szerzeniem pojęć o pracy i oszczędności, tudzież oddziaływaniem na moralne prowadzenie się członków, udzielaniem rzeczywistym członkom lub wdowom i sierotom po nich — stałych lub doraźnych zapomóg; na-

reszcie udzielaniem doraźnej lub stałej zapomogi młodzieży kształcącej się do praktycznych zawodów.

Towarzystwo istnieje od lat dwunastu, a ogólny stan majątku z końcem roku 1892 wynosił 40.813 zł. 19 ct., podczas gdy z końcem roku 1891 wynosił 35.826 zł. 98 ct. — W jednym roku powiększył się zatem majątek o 4.986 zł. 21 ct., co wymownie świadczy o normalnym rozwoju towarzystwa. Prawie każde miasto z siedzibą sądu powiatowego posiada oddział towarzystwa, a stryjski oddział liczy się od niedawna do większych. Dzięki zapobiegliwości nowego zarządu, oddział chylący się do niedawna do upadku, podnosi się, liczy bowiem 50 członków zwyczajnych i 22 wspierających. Skład nowego zarządu jest następujący: Prezes: Paweł Stwiertnia inżynier, zastępcą prezesa Feliks Blauth inżynier, sekretarzem: Józef Kirschner inżynier, wydziałowi: Michał Bal i Józef Krasiński, rękodzielnicy warsztatów kolei państwowej.

Sprawozdanie z czynności wydziału centralnego z r. 1892 streszcza ruch oddziału stryjskiego w sposób następujący: „Oddział stryjski, dzięki niedawno wybranemu zarządowi powstał i ożył, dając ciągle dowody swej energii i gorliwości. Jest nadzieja, że doścignie inne wzorowe oddziały i zasłuży na uznanie ziomków, zajmujących się sprawami humanitarnemi. Nowemu zarządowi szczęść Boże w szlachetnej pracy“.

Tak pożyteczne towarzystwo, nie 72, lecz tysiące członków w mieście naszem liczyć winno. — Dla sponiewieranych pracą ciężką tworzyć na czarne chwile środki utrzymania, pozostałym wdowom i opuszczonym sierotom ocierać łzy nędzy, to najwznioślejsze zadanie społeczeństwa, — jakie też „Rodzina“ na swoim sztandarze wypisała.

Towarz. gimn. „Sokół“ w Stryju liczy 160 członków, którzy wedle zawodu społecznego dzielą się jak następuje: urzędnicy autonomiczni i prywatni (kolej włącznie) 41, urzędnicy rządowi 22, inżynierowie i technicy 17, stan kupiecki 15, rękodzielnicy 11, młodzież akademicka 10, stan nauczycielski 10, obywateli ziemskich 8, stan adwokacki 5, kapitalistów 5, przedsiębiorców 4, oficyalistów prywatnych 4, artystów 3, właścicieli realności, z tego tylko się utrzymujących 2, lekarzy 2, i ksiądz 1.

Na naukę gimnastyki w „Sokole“ uczniowie i uczennice mogą się zapisywać u Skarbnika Towarzystwa p. aptekarza Karola Jahra; opłata miesięczna wynosi 50 ct. w. a.

Ceny na targu w Stryju dnia 8. czerwca.

Mąka montona kg. 16 ct., bułkowa 15 ct., biała poślednia 9 ct., czarna poślednia 6 ct., kukurudziana 8 ct., ryż kg. 15 do 20 ct., krupki pszeniczne 16 ct., hreczane 14 ct., jęczmienne 16 ct., perłowe 13 do 18 ct., groch 6 do 10 ct., fasola 5 do 7 ct., jagły 12 do 15 ct.

Kg. marchwi 5 ct., rzepy 4 ct., kapusty kwaśnej 4 ct., szpinaku 10 ct., sałaty 10 ct., cebuli 12 ct., czosnku 16 ct., kartofli 2 i pół ct.

Mięso kg. 45 ct., masło 80 ct., smalec 80 ct., topka soli 10 ct., kg. cukru 44 ct., kg. octu 10 ct., miodu 50 ct., sera 16 ct., mleka litr 6 ct., jedno jajo 2 ct.

Olej z rzepaku kg. 60 ct., olej do palenia kg. 50 ct., świece stearynowe kg. 90 ct., łojowe lane 47 ct., mydła kg. 33 ct.

Wino najlepsze litr 75 ct., najniższe 55 ct. Piwo najlepsze za litr 24 ct., najniższe 16 ct. Okowita litr 70 ct.

Drzewo twarde kub. metr 3 złr, miękkie 2 złr., węgle z twardego drzewa 2 złr. 10 ct., z miękkiego 1 złr. 60 ct., kamienne 2 zł.

Dzienny robotnik bez wiktu 50 ct., z wiktem 35 ct.

Spęd bydła mały, usposobienie bardzo mdłe, ceny spadają wskutek wylewu wody.

Odpowiedzialny za Redakcyę Edmund Ostruszka. Z Drukarni Edmunda Ostruszki we Lwowie, przy ulicy Sykstuskiej l. 10.